

# informer

GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI

ISSN 1505-8476



nr 202  
luty 2006



## ROZPACZLIWY „GŁOS AUTORA” – CZY CYNICZNE „RWANIE KASY”?

Po rozmaitej jakości remake'ach, sequelach, prequelach i versusach – pojawiły się w kinie również „wersje reżyserskie” znanych i uznanych filmów. By było jasne: nie jestem ich wrogiem z założenia; jednak ich niedawny „wysyp” przybiera formy chyba wynaturzone...

Co możemy rozumieć pod pojęciem „wersji reżyserskiej” filmu? Ano to, iż producent lub cenzor tak dalece zainterweniował w kształt dzieła, że oryginalna wizja reżysera nie zaistniała na ekranie. Jeżeli więc po latach pojawia się możliwość zaprezentowania tego filmu według pierwotnego artystycznego zamysłu (reżyser staje się uznanym producentem lub upada polityczny reżim) – skorzystanie z tejże możliwości jest najzupełniej zasadne.

To dotyczyć może zarówno filmu „Blade Runner” Ridleya Scotta (na motywach powieści Dicka), jak filmu „Zakazane piosenki” Leonarda Buczkowskiego (pierwszy polski film powojenny). W „Blade Runnerze” przywrócone zostały niepewność i pesymizm (dwuznaczny status postaci głównego bohatera, brak finałowego happy endu); w „Zakazanych piosenkach” dołączono ujęcia niemiłe stalinowskim władzom (odczytywanie wyroku Polski Podziemnej konfidentce gestapo, nostalgiczna – i nawiązująca do drugiego agresora – migawka poświęcona Kresom), a usunięto wymuszone propagandowe dokrętki (z AL i „zdobyciem” Warszawy).

Tu nie ma problemu, wszystko jest jasne, logiczne i uzasadnione. Podobnie rzecz ma się w przypadku niektórych rozszerzonych wersji filmu. To swoisty „bonus” DVD dla fanów, rozbudowujący fabułę, często i tak dość długiej, opowieści. Pozytywnymi przykładami mogą tu być wersje specjalne „Tańczącego z Wilkami” Kevina Costnera, „Wielkiego błękitu” Luca Bessona czy wszystkich trzech części „Władcy Pierścieni” Petera Jacksona.

Chciałbym jednak zwrócić tu uwagę na przykłady bardziej kontrowersyjne.

Rozbudowana wersja „Leona zawodowca” tegoż Bessona niszczy subtelny klimat tej przewrotnej opowieści (Matylda jawnie uwodząca swego opiekuna i pomagająca mu w „sprzątanii” – to pomysły toporne lub infantylne). Rozbudowana wersja „Amadeusza” Miloša Formana – też grzeszy mało subtelnymi kropkami nad „i” (uwodzenie Salieriego przez Konstancję, przepity Mozart nachalnie domagający się wsparcia). Przerobiona wersja „Ziemi obiecanej” Andrzeja Wajdy traci na ekspresji (czyżby wycięcie przez Mistrza równie mocnej co ważnej sceny w salonce było przecuciem nadchodzącej IV RP?). „Czas Apokalipsy” Francisa Forda Coppola (z podtytułem „Powrót”) – nieco rozmywa wędrówkę kapitana Willarda w kilku dodatkowych, akurat zbędnych, epizodach.

Zawsze uczono mnie, że podstawą filmowego opowiadania jest montaż („efekt Kuleszowa” etc.). A do montażu służą nożyczki! Zaś film kinowy nie jest telenowelą – i dla zwartości, klarowności i tempa warto czasem odrzucić część nakręconego materiału. Chyba że... dla dodatkowych pieniędzy warto potem to wszystko dokleić i sprzedać powtórnie...

Innym jeszcze przykładem są „rekonstrukcje” starych filmów. Tu też można podać przykłady zarówno pozytywne (klasyczne, nieme „Metropolis” Fritza Langa), jak i negatywne (o wiele przecież nowsza „Noc żywych trupów” George’a A. Romero).

To wszystko zresztą by tak nie raziło, gdyby nie fakt, że nowsze wersje montażowe klasycznych filmów wypierają często z rynku kompozycje pierwotne, do których dotrzeć czasami już prawie nie sposób (najlepszym przykładem mogą tu być epizody IV-VI „Gwiezdných wojen” z przełomu lat 70. i 80. – odrzucone właściwie przez George’a Lucasa).

A czy problemem dla PT Twórców i Producentów byłoby wprowadzenie zasady wydawania płyt z obydwiema wersjami filmu? Wtedy wszelkie innowacje nie raziłyby!

JPP

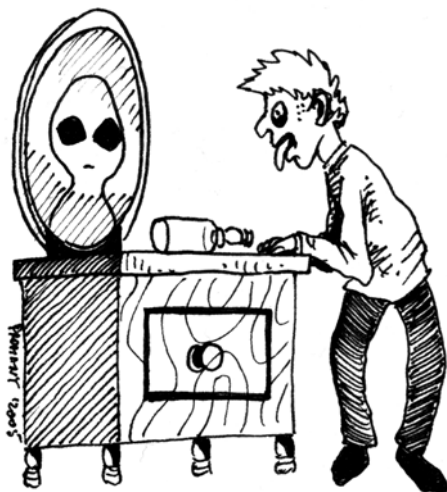
PS. James Cameron do „Terminatora 2” (którego rozszerzona wersja jest nb. całkiem przyzwoita!) nakręcił scenę z przyszłości, w której Sara Connor, jako starsza pani, obserwuje w parku Johna bawiącego się ze swymi dziećmi. Myślał nawet o tym, by spotkała tam – młodego i nie znającego jej – Kyle’a. Jednak zrezygnował z tej całej pointy, jako zbyt łopatologicznej i cukierkowej.

# URODZINY

**Kwietniowi Jubilaci!**  
**Bynajmniej nie primaaprilisowe**  
**życzenia URODZINOWE**

składa Wam  
Redakcja INFO

- |    |                       |    |                              |
|----|-----------------------|----|------------------------------|
| 2  | Andrzej Lisowski      | 15 | Krzysztof Ciszewski          |
|    | Jerzy Miksza          | 18 | Alicja Blacharska            |
|    | Agata Smoleń          |    | Artur Karwacki               |
| 3  | Dariusz Kostyszyn     | 20 | Piotr Rozenfeld              |
| 4  | Krzysztof Leszczyński |    | Sławomir Zaręba              |
| 5  | Jacek Gdaniec         | 24 | Joanna Szwankowska-Rozenfeld |
| 6  | Michał Dagajew        | 25 | Jarosław Kotarski            |
| 10 | Agnieszka Adamek      | 28 | Jerzy Bellwon                |
|    | Michał Błaziejewski   |    | Robert Kotlarek              |
|    | Sławomir Michniewski  | 29 | Jolanta Domańska             |
|    | Beata Słoń            |    |                              |



## LUTOWE POSIEDZENIE ZARZĄDU i RADY STOWARZYSZENIA GKF

Odbyło się 19 lutego 2006 r. Ważniejsze z poruszanych spraw:

### 1. Sprawy organizacyjne

- 1.1. Przedstawiono informację o nadaniu GKF statusu organizacji pożytku publicznego.
- 1.2. Przesłano projekty nowych regulaminów KS, KCzK i działów GKF. Do sprawy postanowiono wrócić na następnym posiedzeniu.
- 1.3. Przedstawiono informację o złożeniu wniosku o dofinansowanie komiksu „Wampiers Wars”.
- 1.4. Podjęto decyzję o przekształceniu kwartalnika „Anatomia Fantastyki” w serię wydawniczą.
- 1.5. Przeprowadzono dyskusję o przyszłości klubu „Ordo”. Przeprowadzono głosowanie w sprawie rozwiązania klubu (1 głos za, 6 przeciw, 2 wstrzymujące się). Wniosek odrzucono.
- 1.6. Przedstawiono informację o otwartym Forum Inicjatyw Fantastycznych w Trójmieście oraz o sposobach współpracy z trójmiejskim środowiskiem miłośników fantastyki.
- 1.7. Poruszono sprawę nowej strony internetowej klubu. Wyrażono zgodę na jej opracowanie przez osobę z zewnątrz na promocyjnych warunkach.

### 2. Sprawy personalne

- 2.1. Zmiany funkcyjne
  - omówiono kwestię obsady Komisji Rewizyjnej w związku z wyjazdem Agaty Kozłowskiej do Warszawy. Postanowiono odłożyć decyzję do następnego posiedzenia;
  - Piotr Bortkun zrezygnował ze funkcji szefa Działu Gier Planszowych;
  - na funkcję szefa Działu Gier Planszowych powołano Artura Płóciennika.
- 2.2. Nadanie członkostwa rzeczywistego i specjalnego  
Członkostwo specjalne nadano Andrzejowi Pilipiukowi.
- 2.3. Przyjęcie członków do GKF  
Angmar – Marcin Turbiarz, Brethren – Maria Oranowska, Snot – Damian Rutkowski
- 2.4. Przeniesienia  
Mirośław Malak z Angmaru do KCzK.

### 3. Sprawy finansowe

- 3.1. Postanowiono poddać pod otwartą dyskusję projekt wprowadzenia kary za spóźnione opłacenie składek w wysokości 5 zł za każdy miesiąc.
- 3.2. Omówiono składkopłatność Klubów Lokalnych.

### 4. Praca Komisji Rewizyjnej

- 4.1. Na wniosek Komisji, w związku z sytuacją finansową, postanowiono czasowo nakazać szefom Działów konsultować wydatki z Zarządem.
- 4.2. W marcu zostanie przeprowadzona kontrola finansowa. W dalszej kolejności planowana jest kontrola Działu Wydawniczego.

### 5. Imprezy

- 5.1. Przedstawiono informację o udziale GKF w Dniu Fantastyki w Alfie.
- 5.2. Przedstawiono informację o konwencji Voyager.
- 5.3. Wyznaczono Martę Witkowską na koordynatora Nordconu 2006.
- 5.4. Przedstawiono informację o przygotowaniach do Teleportu 2006. Szczególną uwagę zwrócono na lokalizację.
- 5.5. Omówiono możliwość udziału w Dniach Kultury Powiatu w Wejherowie (koniec września).

# INSTRUKCJA WPLĄTY 1% PODATKU ZA 2005 ROK NA KONTO GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI

## INFORMACJE WSTĘPNE:

Od 26 stycznia 2006 roku GKF jest organizacją pożytku publicznego (OPP) – na jego rzecz można wpłacać 1% podatku dochodowego za 2005 rok.

Wymaga to jednak podjęcia konkretnych czynności, które opisano niżej.

## KROK 1. WYLICZENIE 1% PODATKU:

Wyliczoną kwotę podatku (PIT 36, pole 178 lub PIT 37, pole 110) wymnożyć przez 0,01. Uzyskaną kwotę zaokrąglić do pełnych dziesiątek groszy w dół i wpisać do pola niżej (PIT 36, pole 179 lub PIT 37, pole 111).

## KROK 2. WPLĄTA NA KONTO GKF:

Za pomocą przelewu bankowego lub przekazu pocztowego wpłacić 1% podatku na konto bankowe GKF:

**PKO BP I O/GDYNIA nr 52 1020 1853 0000 9902 0067 8359**

Zachować odcinek przekazu lub uzyskać ze swojego banku dowód przelewu.

Na dowodzie wpłaty powinno być zapisane: "1% na rzecz OPP wg. art. 27d ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych".

## KROK 3. ZŁOŻENIE PIT I ROZLICZENIE SIĘ Z FISKUSEM:

PIT składa się **po** wpłaceniu 1% podatku na konto GKF. PIT składa się w trybie normalnym do 2 maja 2006 roku.

Jeżeli musisz dopłacić Urzędowi Skarbowemu do pełnego podatku – od razu odbierasz sobie ten 1%.

Jeżeli fiskus jest Tobie winien, to odda ten 1% w terminie do 3 miesięcy.

## INFORMACJE KOŃCOWE:

Z możliwości wpłacenia 1% wyłączeni są:

- 1) osoby, które już rozliczyły się z fiskusem za 2005 rok;
- 2) osoby prowadzące działalność gospodarczą opodatkowaną 19% liniową stawką PIT;
- 3) osoby uzyskujące dochody kapitałowe ze sprzedaży akcji (w zakresie tych dochodów, z innych mogą!).

I ZUPEŁNIE NA KONIEC: ten 1% podatku może być rozdzielony na dwie lub więcej OPP. Trzeba tylko zachować odpowiednie dowody wpłaty.



# VOYAGER NA TARCZY!

Voyager z 10-12 lutego okazał się bardziej imprezą towarzyską, niż konwentem *sensu stricto*. Wiązało się to z tym, iż znaczna część programu realizowana była *ad hoc*, w miarę zapotrzebowania. Jeśli zebrało się kilka osób chętnych do planszówek – grano w planszówki. Jeśli do „Jungle speeda” – grano w „Jungle speed”. Podobnie realizowane były sesje, bez ścisłego planu funkcjonowała też sala filmowa. Zgodnie z planem natomiast odbyły się turnieje „Warhammera”, „Magika” i „Konfrontacji”, można też było wziąć udział w LARPie w klimacie dark fantasy.

Nieco senna atmosfera wynikała z dość niskiej frekwencji – spowodowanej być może konwentem, który odbył się w Gdyni tydzień wcześniej. Nie da się też ukryć, że program imprezy mógłby być bogatszy. Trudno jednak, by było inaczej, skoro przy jego tworzeniu nie uczestniczył niemal nikt z GKF-u – poza szefem Angmaru, z niewielką pomocą drugiego z niżej podpisanych. Klubowicze zawiedli na całej linii. Bardzo dobrze układała się za to współpraca z przedstawicielami Trójmiejskiej Federacji Fantastyki i Trójmiejskiej Inicjatywy RPG-owej. Liczymy, że nawiązane kontakty zaowocują dłuższym współdziałaniem. Kolejna okazja – w lipcu, przy okazji Teleportu.

*Fortepian/misz*

## Wyścig do nagrody czytelników

# SFINKS 2006 wystartował!!

Głosowanie trwa do 15 maja. Głosować można odpowiadając poprzez stronę  
<http://solaris.net.pl/vote.py?id=1>

- ✿ Do nagrody kandydują **tylko** utwory opatrzone **rokiem wydania 2005**
- ✿ Na Książkę Roku można wybrać wydania, wznowienia, powieści, zbiory, antologie, albumy.
- ✿ Na Powieści Roku kandydują utwory powyżej 120 stron
- ✿ Na Opowiadania utwory poniżej 120 stron, zamieszczone w antologiach, zbiorach, prasie.
- ✿ W każdej kategorii można oddać głos na jeden, dwa lub trzy utwory.
- ✿ Wszystkie głosy są równoważne.
- ✿ Głosować mogą wszyscy.

Wśród tych, którzy oddadzą głos rozlosowanych zostanie w lipcu 100 nagród książkowych (biorąc pod uwagę, że głosuje co roku ok. tysiąc osób, co 10-ty wygrywa książkę!). Wylosowana osoba zyska też możliwość zakupu dowolnej książki wydawnictwa Solaris z 40% upustem.

Wręczenie nagród odbędzie się na XIII Międzynarodowym Festiwalu Fantastyki w Nidzicy w czerwcu.



# NABYTKI BIBLIOTEKI GKF

styczeń 2006

## Sekcja książek polskojęzycznych (zakup)

Antologia	Bez bohatera		
Antologia	Arcydziała		
Antologia	Kroki w nieznanne		
Berg Carol	Przeobrażenie		
Bułyńczow Kir	Nowi Guslarzczy		
Carey Jacqueline	Wybranka Kusziela		
Feist Raymont E.	Król lisów		
Flint Eric, Drake Dawid	Tyran		
Flint Eric, Drake David	W sercu ciemności		
Gemmel David	Echa wielkiej pieśni		
Gołowaczew Wasilij	Obrońcy Wachlarza t. 2: Wysłannik		
Goonan Kathleen Ann	Kości czasu		
Gromann Daniel	Trzecie świadectwo		
Hobbarb Ron L.	Do gwiazd		
Huntington Geoffrey	Władczyni demonów		
Komuda Jacek	Imię Bestii		
Kossakowska Maja Lidia	Zakon Krańca Świata t. 1		
Lumley Brian	Nekroskop 9: Stracone lata		
Łukin Jewgienij	Robić za psa		
Łukjanienko Siergiej	Spektrum		
Maria Galina	Ekspedycja		
McMullen Sean	Podróż "Mrocznego Księżyca"		
Nichols Stan	Orkowie t. 3: Wojownicy burzy		
Pacyński Tomasz	Szatański interes		
Pacyński Tomasz	Linia ognia		
Paolini Christopher	Najstarszy		
Pawlak Romuald	Czarem i smokiem t. 1		
Pratchett Terry, Joliffe Gray	Kot w stanie czystym		
Ringo John	Doktryna piekieł		
Rochala Paweł	Bogumił Wiślanin		
Stephenson Neal	Żywe srebro t. 3		
Strugaccy Arkadij i Boris	Hotel pod Poległym Alpinistą		
Szolc Izabela	Połowa nocy		
Wallis Abnett Vicent	Wojownicy Ulryka		
Wasiliew Władimir	Oblicze Czarnej Palmiry		
Weber David	Honor Harrington: Wojna Honor cz. 1		
Weber David	Honor Harrington: Wojna Honor cz. 2		
Williams Walter Jon	Upadek Imperium Strachu: Upadek		
Wójtowicz Milena	Podatek		

## Sekcja książek polskojęzycznych (darowizna)

Brokat Adam	Karon
Katarzyna Kaczor	Geralt, czarownice i wampir



# NIUSY



## TERAZ KOLEJ NA DRUGI TOM

Film "Kroniki Narni: Księżę Kaspian" nakręci również Andrew Adamson, zaś jego premiera przewidziana jest na rok 2007.

jpp

## FANTASTYKA CZY FUTUROLOGIA

### – czyli bardzo długi news o krytykantach

W piątkowym wydaniu łódzkiej gazety „Dzień Dobry” (3 lutego 2006, nr 5 [269], s. 12), w artykule Marka Łazartowicza *W krainie filmowego absurdu*, można było przeczytać o niekonsekwencjach i logicznych wpadkach reżyserów filmów. Autor szczególnie upodobał sobie fantastykę naukową, która okazała się dlań nader wdzięcznym kozłem ofiarnym do przeforsowania swych tez. Z trudną do zrozumienia ignorancją gromi on logikę *Terminatora*, zapominając o często wykorzystywanych w twórczości *science fiction* motywach paradoksów czasowych, jednym z najstarszych motywów znamienych dla tego gatunku. Łazartowicz zdaje się też nie rozumieć istoty fantastyki naukowej, skoro przypisuje jej rolę propagatora najnowszych osiągnięć naukowych. Swęj ignorancji daje on wyraz w pełnych „oburzenia” słowach: *Niezastąpione w ogłupianiu widza są produkcje science fiction. Już choćby z racji swej nazwy powinny na fundamencie współczesnej nauki kreować prawdopodobny świat przyszłości* (tamże).

Ani ten, ani podobne mu zarzuty w stosunku do SF nie są nowością, bowiem już w 1952 roku Hanna Kirchner pisała: *Chodzi o to, aby w fantazji, marzeniu nie przemycić pierwiastków wstecznej ideologii, idealizmu, aby marzenie związać z rzeczywistością, aby wprząc je w służbę twórczego działania* (*Marzenie – organizator dziecięcego bohaterstwa*, „Nowa Kultura” 1952, nr 32). W obu przypadkach poziom merytoryczny dyskusji i wiedza „autorytetów” na temat obiegu literackiego *science fiction* i pełnionej w nim funkcji są podobne. Szkoda jedynie, że znów za pisanie o fantastyce wzięli się laicy.

AdaM

## PÓLWIECZE BEKSIŃSKIEGO W PAŁACU OPATÓW

W oliwskim oddziale gdańskiego Muzeum Narodowego oglądać można retrospektywę prac Zdzisława Beksińskiego – zamordowanego niedawno jednego z najoryginalniejszych polskich plastyków.

jpp



## KAWALEK GDYNI NA KSIĘŻYCU

Na swe osiemdziesiąte urodziny Gdynia otrzymała niezwykley prezent. Gazeta "Echo Miasta" podarowała miastu działkę na Księżycu. Działka ma powierzchnię ponad 4 tys. metrów kwadratowych i położona jest w południowej części księżycowego globu.

Prezydent Gdyni otrzymał akt własności ziemi i mapę z zaznaczonym położeniem. Działka została kupiona w amerykańskiej instytucji zajmującej się sprzedażą księżycowych gruntów o nazwie Lunar Embassy z Gardnerville w stanie Nevada. Do tej pory działki kupiło 2,5 mln osób i instytucji.

/za: [www.gdynia.pl/](http://www.gdynia.pl/)



## PO BIBLIOTEKACH - FILMOTEKA

W filmotece dołączanej od pierwszej połowy lutego do czwartkowych wydań "GW" znalazło się nieco fantastyki: "Nieustraszeni pogromcy wampirów", "Mechaniczna pomarańcza" i "2001: Odyseja kosmiczna", "Mad Max"...

jpp

## OSCARY ROZDANE

5 marca odbyła się 78. ceremonia wręczenia nagród Amerykańskiej Akademii Filmowej. Największą niespodzianką było zwycięstwo „Miasta gniewu” (*Crash*), opowieści o konfliktach rasowych w Los Angeles, w kategorii najlepszego filmu. Film zdobył również statuetkę za scenariusz oryginalny oraz montaż. Tylko trzy nagrody otrzymała faworyzowana z racji ośmiu nominacji „Tajemnica Brokeback Mountain” - głoszący wyróżnili scenariusz adaptowany, reżyserię Anga Lee oraz muzykę Gustava Santaolalli (John Williams musiał obejść się smakiem mimo podwójnej nominacji). W kategoriach technicznych również po trzy statuetki przyznano „Wyznaniom Gejszy” (zdjęcia, kostiumy i scenografia) oraz „King Konga” Petera Jacksona (efekty specjalne, dźwięk, montaż dźwięku). Za charakteryzację doceniono pierwszą część „Opowieści z Narni”. Nagrody aktorskie otrzymali: Philip Seymour Hoffman (*Capote*), George Clooney (*Syriana*), Reese Witherspoon (*Spacer po linie*) oraz Rachel Weisz (*Wierny ogrodnik*).



misz

## „ZEMSTA SITHÓW” FAWORYTEM „SATURNÓW”

15 lutego ogłoszono nominacje w 32. edycji Nagród Saturn - dorocznych nagród filmowej fantastyki. „Gwiezdne wojny cz. III: Zemsta Sithów” zdobyły 10 nominacji, w tym dla najlepszego filmu SF, aktora (Hayden Christensen; zdecydowanie przesadzono przyznając mu Złotą Malinę za tę samą rolę), aktorki (Natalie Portman), scenariusz i reżyserię (George Lucas) oraz muzykę (John Williams). Film „Batman: Początek” otrzymał 9 wyróżnień: m.in. dla filmu fantasy, aktora (Christian Bale), aktorki (Katie Holmes), reżyserii (Christopher Nolan), scenariusza (Christopher Nolan i David S. Goyer) oraz muzyki (James Newton Howard i Hans Zimmer).

Na osiem statuetek mają szansę dwa filmy. „Kroniki Narni cz. I: Lew, czarownica i stara szafa” wyróżniono m.in. w kategoriach najlepszego filmu fantasy, reżyserii (Andrew Adamson), scenariusza (Ann Peacock, Andrew Adamson, Christopher Markus, Steven McFeely), aktorki (Tilda Swinton) i młodego aktora (William Moseley; zdumiewające, że głoszący wybrali to beztalencie zamiast młodszego Skandara Keynesa, odtwarzającego rolę Edmunda). Tyle samo nominacji dostał „Harry Potter i Czara Ognia”: dla najlepszego filmu fantasy, młodego aktora (Daniel Radcliffe), reżysera (Mike Newell), scenarzysty (Steven Kloves), kompozytora (Patrick Doyle) oraz za kostiumy, charakteryzację i efekty specjalne.

Laureatów poznamy 2 maja.

misz



## FANTASTYKA REPREZENTUJE POLSKĘ

Na Międzynarodowe Targi Książki w Lipsku (16-19 marca) postanowiliśmy wysłać silną reprezentację fantastyczną – zarówno pisarzy (Brzeziński, Grzędowicz, Huberath, Kołodziejczak, Sapkowski), jak i książki (od Lema po komiks).

Jpp

## ZAPOWIEDZI WYDAWNICZE W MARCU 2006 r.

### LWY AL-RASSANU (THE LIONS OF AL-RASSAN)

- GUY GAVRIEL KAY

Wydawca: MAG, 500 str. Cena: 35,00

Pierwsza z cyklu, "Lwy Al-Rassanu"

### WOJOWNIK-PROROK (THE WARRIOR-PROPHET)

- R. SCOTT BAKKER

Wydawca: MAG, 500 str. Cena: 35,00

### KREW MANITOU (MANITOU BLOOD)

- GRAHAM MASTERTON

Wydawca: Albatros, Cena: 25,50

### NEKROSKOP 10. ODRODZENIE (NECROSCOPE X: RESURGENCE)

- BRIAN LUMLEY

Wydawca: Vis-a-vis/Etiuda, Cena: 37,00

### DALAMAR MROCZNY (DALAMAR THE DARK)

- NANCY VARIAN BERBERICK

Wydawca: Zysk i S-ka, 320 str. Cena: 35,00

### GORĄCZKA PODRÓŻY (WANDERLUST)

- MARY KIRCHOFF, STEVE WINTER

Wydawca: Zysk i S-ka, 324 str. Cena: 35,00

### OLIMP, TOM 2 (OLYMPUS) - DAN SIMMONS

Wydawca: Amber, 400 str. Cena: 34,80

### OSTATNIA ROZGRYWKA CZARODZIEJÓW (ENCHANTER'S ENDGAME) - DAVID EDDINGS

Wydawca: Prószyński i S-ka, 312 str. Cena: 32,00

### ŚWIATY HONOR (WORLDS OF HONOR)

- DAVID WEBER, LINDA EVANS, JANE LINSKOLD, ROLAND J. GREEN

Wydawca: Rebis, 464 str.

Zbiór pięciu dłuższych opowiadań uzupełniających luki w dotąd znanej historii

### GŁOS BOGA - JACEK SOBOTA

Wydawca: Wydawnictwo Dolnośląskie, Cena: 29,90

### WITAJCIE W MAŁPIARNI

(WELCOME TO THE MONKEYHOUSE) - KURT VONNEGUT

Wydawca: Zysk i S-ka, 284 str. Cena: 29,90

### OPOWIEŚĆ PODRĘCZNEJ (THE HANDMAID'S TALE)

- MARGARET ATWOOD

Wydawca: Znak

### PRZENAJŚWIĘTSZA RZECZPOSPOLITA - JACEK PIEKARA

Wydawca: Fabryka Słów

### ZABAWKI DIABŁA - ANNA KAŃTOCH

Wydawca: Fabryka Słów

### ZBUDZONE FURIE (WOKEN FURIES) - RICHARD MORGAN

Wydawca: ISA, oprawa twarda

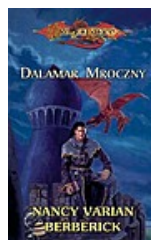
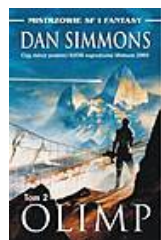
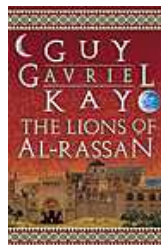
### GALAKTYCZNY SMAKOSZ (THE GALACTIC GOURMET)

- JAMES WHITE

Wydawca: Rebis, 308 str.

### SMOCZE ZĘBY - JUAN ESLAVA GALÁN

Wydawca: Solaris, 440 str.



# ŚWIATY MARTHY WELLS (1)

Światów, opisanych w trylogii "Upadek Ile-Rien" (*Łowcy czarnoksiężników*, *Powietrzne okręty*, *The Gate of Goods*), jest trzy: świat Ile-Rien; świat Syrnai i świat Gardier.

Ile-Rien to królestwo, leżące w zachodniej części kontynentu (nazwa nieznana) nad Oceanem Zachodnim. Królestwo jest opisane w książkach: *Żywiół ognia* (Rebis 1999), *Śmierć nekromanty* (Mag 2002), *Łowcy czarnoksiężników* (Mag 2004), *Powietrzne okręty* (Mag 2006). Ostatni tom trylogii "Upadek Ile-Rien" *The Gate of Goods (Brama Bogów)* wydany został w USA w listopadzie 2005 r. Można przypuszczać, że Mag wyda ją w gdzieś w 2007 roku (tak przynajmniej zaklinał się Jacek Rodek w rozmowie ze mną).

W *Żywiół ognia* zamieszczono uproszczoną mapkę Ile-Rien i okolic. Nie okazała się ona zbyt przydatna przy tworzeniu map świata. Natomiast trójwymiarowy plan pałacu w Vienne (autorstwa Jacka Wickwise, na podstawie planu wykonanego przez Scotta McCullara) jest na tyle ciekawy, że (po drobnych poprawkach) zamieszczono go poniżej.

Martha Wells (podobnie jak Andrzej Sapkowski) nie rozpieszcza rysowniczo map swoich światów. Chaotyczne rzucanie nazwami, niejednoznaczne określanie odległości ("dziesięć dni drogi w głąb łądu...") oraz ewidentne błędy geograficzne (miasto uniwersyteckie Lodun jest na ogół lokalizowane niedaleko granicy z Bisrą, ale w jednym miejscu autorka stwierdza, że odległość od Vienne wynosi jeden przystanek jazdy koleją – możliwe, że miała na myśli pociąg Inter City).

Szczególną trudność sprawiło mi państwko Adera. Autorka kilka razy stwierdza, że Ile-Rien graniczy z nim na wschodzie (czyli Adera leży w głąb kontynentu). Zaś w *Śmierci nekromanty* Nicholas wypływa do Adery z portu Chiare na południu Ile-Rien. Aby to wszystko miało sens, musiałem wymyśleć niewielkie śródlądowe morze, połączone cieśniną z Oceanem Zachodnim.

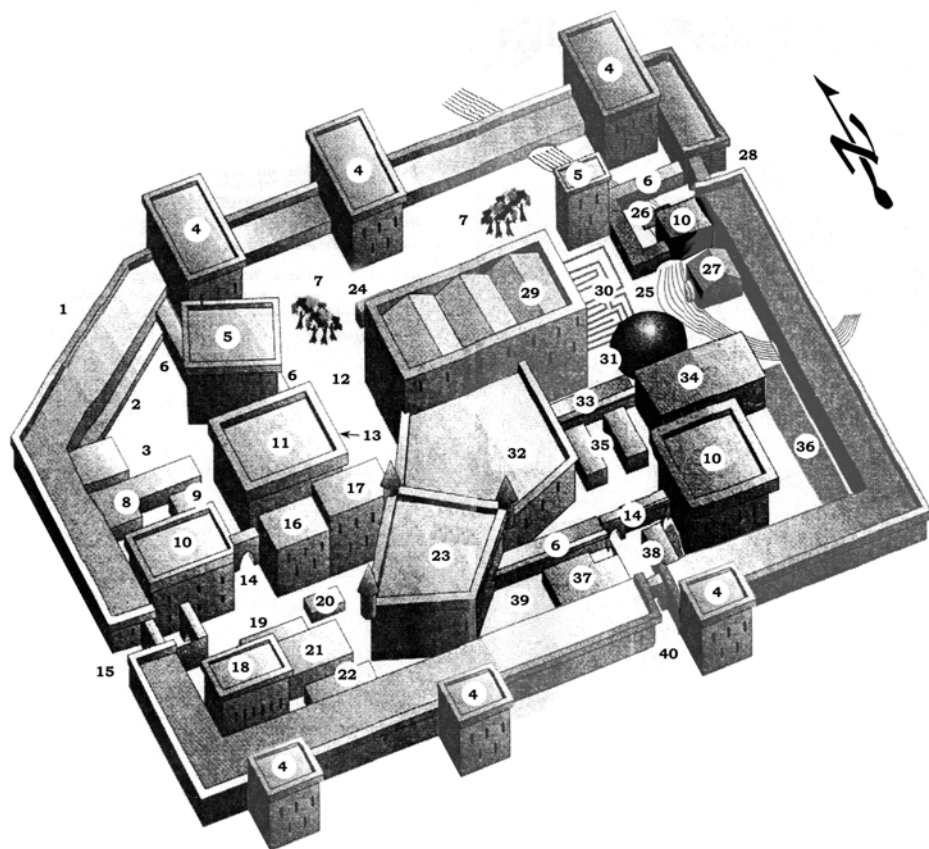
W jednym z następnych numerów "Informatora GKF" przedstawię mapę kontynentu Syrnai i morz na wschód – aż po Ścianę Dzielącą Światy.

Oczywiście zdaję sobie sprawę, że wszystkie te mapy mogą ulec modyfikacji po ukazaniu się *Bramy Bogów*. Z tej to przyczyny na razie nie podejmuję się tworzenia mapy świata Gardier.

Równolegle pracuję nad mapami świata Czarnej Kompanii (cykl Glana Cooka) oraz planety Erna (*Trylogia Zimnego Ognia* C.S. Friedmana). A jak mi Michał Sz. odda wszystkie 3 tomy Heliconii, to za nią też się zabiore.

Po kilkuletniej przerwie, powoli nabieram ochoty do ponownego (tj. trzeciego) podejścia do mapotwórstwa świata Geralta z Rivii. W to traumatyczne przeżycie rzucam się trochę z przekory. AS kiedyś mi powiedział, że świat wiedźmina istnieje wyłącznie w jego sercu i nikt nie jest w stanie wykonać mapy. Cóż, zobaczymy...

# PAŁAC KRÓLEWSKI W VIENNE



- |                          |                              |                                    |
|--------------------------|------------------------------|------------------------------------|
| 1. Dom Lestraca          | 15. Brama Książęca           | 29. Galeria                        |
| 2. Warsztaty             | 16. Wieża Królowej           | 30. Labirynt parkowy               |
| 3. Ogrody warzywne       | 17. Wieża Albonu             | 31. Obserwatorium<br>astronomiczne |
| 4. Wieża                 | 18. Południowa Wieża         | 32. Stary Pałac                    |
| 5. Stara baszta          | 19. Koszary Gwardii Królowej | 33. Mur wewnętrzny                 |
| 6. Stary mur obronny     | 20. Studnia                  | 34. Letnia Rezydencja              |
| 7. Park                  | 21. Stara Zbrojownia         | 35. Miejskie zbrojownie            |
| 8. Magazyny i kuźnie     | 22. Nowa Zbrojownia          | 36. Twarda Droga                   |
| 9. Stajnie               | 23. Bastion Królewski        | 37. Stajnie                        |
| 10. Bastion bramny       | 24. Sztuczne ruiny           | 38. Koszary Cysternian             |
| 11. Północny Bastion     | 25. Kanał                    | 39. Stary Dziedziniec              |
| 12. Ogrody królewskie    | 26. Most zwodzony            | 40. Brama Św. Anny                 |
| 13. Pokój doktora Surete | 27. Młyn                     |                                    |
| 14. Brama wewnętrzna     | 28. Brama Wschodnia          |                                    |

# Ile-Rien i Bisra





## Magia codzienności

Trudno w trakcie lektury powieści Michała Studniarka, *Herbata z kwiatem paproci*, oprzeć się wrażeniu, iż mamy do czynienia z utworem nierównym. Z jednej strony szwankują dialogi, początkowe sceny zdają się żyć własnym życiem, w oderwaniu od całości, opisy nie przekraczają poziomu niezbędnej poprawności. Jednym zdaniem: rzecz nieudana, którą można zatrzymać ku przestrodze, albo podarować wrogowi.

Jeśli jednak czytający ma odpowiednią dozę cierpliwości lub samozaparcia, im głębiej będzie wchodził świat powieści, tym trudniej będzie mógł się oderwać od czytania. Mimo bowiem, iż powieść Studniarka sprawia wrażenie wydanej bez niezbędnej korekty, zasługuje ona na uwagę przede wszystkim ze względu na sposób wykorzystywania słowiańskiej mitologii. Decyzja autora, aby bohaterami *Herbaty...* uczynić nie elfy i trolle (co jest nagminną manierą większości polskich twórców, szukających inspiracji w folklorze anglosaskim), lecz domownicy i inne nadprzyrodzone postacie z panteonu słowiańskiego, odkrywa przed czytelnikiem świat stanowiący dlań nierzadko *terrae incognitae*. Mimo bowiem wielu prób sięgania do rodzimej mitologii, niewielu twórców potrafi wyzwolić się spod uroku lekturowych fascynacji opowieściami Johna R. R. Tolkiena.

Jednocześnie zaś powieść Studniarka to świadectwo lektury nurtu obecnego głównie w anglosaskiej „baśni współczesnej”, określanego mianem *urban fantasy*. Polscy czytelnicy mieli okazję zapoznać się z nim podczas lektury skądinąd bardzo ciekawej i pomysłowej powieści Neila Gaimana *Nigdziebądź*. Można byłoby wręcz rzec, iż utwór ten zapoczątkował *boom* na *urban fantasy* w rodzimej fantastyce. Dość szybko pojawiły się opowieści (mniej lub bardziej sprawnie) wzorowane na historii Gaimana, do których należy rzeczona powieść Studniarka. Wykorzystywany przezeń schemat nie jest nowy, ani odkrywczy: oto po wiekach tułaczki na Ziemi Goplana traci coraz szybciej magiczne siły, a wraz z nią odchodzi w zapomnienie jej lud. Tym, co może uratować istoty z baśni i legend przed „uczłowieczeniem” jest powrót na „drugą stronę”, tam jednak czeka pragnący zemsty Oberon. Miedzy zaś skłóconymi małżonkami, niczym między młotek i kowadłem znajduje się, zupełnie przypadkowo zamieszany w starcie magii, główny bohater *Herbaty...* wraz z przygarniętym domowikiem. Na pierwszy rzut oka mają oni niewielkie szanse, nie tylko by doprowadzić rzecz do szczęśliwego (dla siebie i innych) końca, lecz by w ogóle przetrwać opresję, w którą wplątali się, pragnąc pomóc Goplanie. Rzecz jednak kończy się (prócz sugestii, iż ciąg dalszy nastąpi) *happy endem*.

Fabula, jak widać ze streszczenia, jest całkiem banalna, jednakże niebanalny jest problem przewijający się na marginesie powieści. Co bowiem sprawia, że główny bohater, Adam Chors, angażuje się w owe „magiczno-mażeńskie awantury”, mimo iż, jak szybko się orientuje, grozi mu całkiem poważne niebezpieczeństwo? Czy czyni tak dlatego, że świat niedalekiej przyszłości, w którym żyje, mimo iż wypełniony technicznymi gadżetami, nie potrafi zaspokoić jego pragnienia magii? I jeszcze jedna kwestia: czy powodzenie, jakim cieszy się utwór Studniarka (a świadczą o nim nader pochlebne opinie nie tylko na łamach prasy, lecz również na forach internetowych), czy też szerzej, cały nurt *urban fantasy*, jest świadectwem podobnej tęsknoty za odnajdywaniem magicznego aspektu naszej współczesności, nawet jeśli miałyby to odbywać się tylko na kartach literatury? Warto nad tym kwestiami pomyśleć tymczasem zaś miejmy nadzieję, że nie będzie to ostatnie spotkanie z Adamem Chorsem i jego magicznymi przyjaciółmi.

Adam Mazurkiewicz

## Fantasia à la Witkacy

*Archipelag Wysp Pingwinich* Ingmara Vilquista (jest to pseudonim Jarosława Świerszcza) wykorzystuje konwencję fantastyczną (czy też raczej groteskowo-fantastyczną) w sposób szczególny. Jeśli można byłoby mówić o jakichś literackich powinowactwach, to najbliższą intelektualnie i estetycznie propozycja byłaby prozatorska twórczość Stanisława Ignacego Witkiewicza. Owo pokrewieństwo nie ogranicza się zresztą do warstwy stylistycznej i sytuacji. Analogiczna jest przede wszystkim wizja roli artysty w społeczeństwie. U Witkacego zostaje on na marginesie, u Vilquista jest zmilitaryzowany – w obu przypadkach pozostaje jednak niezrealizowany. Jednakże pokrewieństwo z Witkacym to zaledwie jeden z lekturowych tropów, które można odnaleźć na stronach *Archipelagu Wysp Pingwinich*. Epizody szkolnej kariery głównego bohatera pokrewne są z ducha wizji szkoły z *Ferdynandem* Witolda Gombrowicza. Z kolei źródeł nader plastycznie ukazanych scen batalistycznych można poszukiwać w międzywojennej fantastyce militarnej (np. w *Świecie w płomieniach* Antoniego Marczyńskiego), zaś służba na łodzi podwodnej jako żywo przypomina *Okręt* Guntera Buchheima.

Zarazem powieść ta – jak przystało na utwór postmodernistyczny – parodiuje przywoływane wzorce, obiegi, style. Jeśli scena na poły pornograficzna uwiedzenia nauczyciela przez uczennicę (czy to pogłos lektury *Lolity* Vladimira Nabokova?), to zakończona prezentacją ogona, z którego dziewczę jest nad wyraz dumne. Jeśli zaś ukazanie bitwy, to takiej, w której bronią I Kunst Armii są sztalugi i obrazy siejące spustoszenie wśród wrogich szeregów. Samoloty o napędzie atomowym sąsiadują tu z kirasjerami i spaliniowymi drezynami, zaś okręty podwodne współdziałają z balonami obserwacyjnymi, szpiegującymi wraże konwoje.

Czytelnik w trakcie lektury nie jest zdolny odgadnąć, w którym momencie patos przekształca się w kpinę, a żart zmienia w wypowiedź serio. Vilquist nie ułatwia odbiorcy zadania, mnożąc – niczym w operze *buffo* – epizody, z których większość nadawałaby się na osobne anegdoty. Nad całością zaś unosi się duch absurdu. Witkacowscy niweliści odnieśli w *Archipelagu...* zwycięstwo.

Powieść Vilquista to lektura trudna, wymagająca świadomości literackich i kulturowych zapożyczeń. Warto jednakże ów trud podjąć, podobnie jak dobrze jest mieć świadomość przemian kultury przemieniającej Kosmos świata w Chaos absurdu.

Adam Mazurkiewicz

Vilquist Ingmar [Jarosław Świerszcz],  
*Archipelag Wysp Pingwinich*, Warszawa 2004,  
Wydawnictwo Sic!, s. 303.





## Uwaga na Snerga,

gdyby ktoś jeszcze nie czytał. Jak ktoś przeczytał (i przetrwał), to pewnie nie zgodzi się z poniższym – nic dziwnego, albowiem Snerg doświadcza każdego i głęboko, i indywidualnie. Doświadcza, oddziałując przez swoją twórczość. Niestety, post mortem. Rok temu, w 10 rocznicę tragicznej śmierci, jego brat zadbał o wznowienie dzieł zebranych. Oto moje wrażenia po kontakcie z nimi, zbudowane wokół przypadkowo wybranych fragmentów dwóch kolejnych książek.

Snerg, mówiący o sobie: *Ja jestem podobny do Londona. On także nie miał wykształcenia, a dużo i dobrze pisał. Tylko że on miał rewolwer.* (...) swobodnie porusza się po wszelkich dziedzinach wiedzy.

Laboratoryjna precyzja w opisie badanego świata i jego mechanizmów, zrozumienie fizjologii egzystencji, fizyka stosowana do kreacji surrealistycznego krajobrazu i filozoficzna, głęboko humanistyczna refleksja – to naukowa strona jego twórczości. Tradycyjna paranoja Kafki i nowoczesna teoria spiskowa, wątek sensacyjny i Reymonta, plastyczne opisy Reymonta, błyskotliwość Dicka – zaskakujące zwroty akcji... I to jest fantastyczna koncepcja sztuki.

Z wierzchu porządny, stary warsztat narracyjny, a treści tak porażająco futurystyczne, że Braci Wachowskich od Matrixa posądzano o niejedyną cytat ze zbioru obrazów, zawartych w prozie Snerga.

Każda książka inna jest od pozostałych w serii. Ich cechą wspólną jest obecność bohatera, poddawanego egzystencjalnym eksperymentom. Bezlitośnie wrzucany bywa w arcytrudne sytuacje, wplątywany w zakłamaną akcję, porywany nurtem wydarzeń.

Świeżo wyprodukowany, już grzęźnie taki człowiek jak w pozabawionej ciężaru lawinie: *Nie wiedziałem już, gdzie jestem i w którą udać się stronę. Straciłem poczucie kierunku ku dołowi i ku górze. Doskonała ciemność i stan nieważkości sprawiały, że nie miałem żadnej orientacji w przestrzeni, w której pojęcia góry i dołu, tak dla mnie dotąd oczywiste, były już tylko pustymi terminami.*

I nic też w dziełach Snerga oczywiste nie jest. Zestawia skrajności, buduje kontrasty i obala kolejne pewniki. Tworzą chaos wokół bohatera, niszczy stabilizację wewnętrzną i poczucie komfortu egzystencji u czytelnika. A przynajmniej zakłóca u niego beztronski przepływ myśli. *Wtem ciszę ręciowej nocy rozdarło tuż przy moim uchu basowe chrapanie.*

Bohater walczy. Czytelnik razem z nim doznaje iluminacji. *Świat zawirował mi w oczach, w oczach – które przejrzały. Stałem na wierzchołku jasnofioletowego stożka, o podstawie w kształcie wydłużonej elipsy wspartej na ścianie wieżowca, którego szczyt majaczył gdzieś w dali. Z tyłu piętrzył się pionowo w górę mętny miraż zatłoczonej ulicy. Poza czarnymi plamami moich szeroko rozstawionych nóg, w odległości nie większej niż jakieś dwa metry od butów płonęła ostrym, srebrnofioletowym blaskiem para błoniastych skrzydeł<sup>1</sup>.*

Wcale nie musi być tak, hm, nokturnalnie. Może być popkulturowo, a równie dramatycznie: *Od świtu tego dnia miałem wrażenie, że w moim otoczeniu zaszły nocą jakieś nieuchwytnie zmiany. Kilka razy budziłem się i zasypiałem ponownie.(...) już wtedy, gdy po raz pierwszy otworzyłem oczy, wahając się jeszcze na krawędzi snu i jawy, obce barwy i kształty w zarysach znajomych rzeczy zaniepokoiły mnie mglistymi skojarzeniami.* I nie bezpodstawne są te obawy. Bohater wstaje i zaczyna swój zwykły dzień. W każdym razie, usiłuje... *Ubrałem się szybko i wszedłem do kuchni, gdzie odkryłem kolejne atrapy. Winogrona były sztuczne. Zamiast jajek wbilem*

---

<sup>1</sup> Robot, wyd. słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2005

do patelni dwie gipsowe kule, zaś sporej wielkości bochenek chleba pod naciskiem noża skurczył się z podejrzanym sykiem do rozmiarów małej bułki. Mleko imitowała biała farba powlekająca wnętrze butelki. Pod opakowaniem kostki masła znalazłem drewniany klocek. Żółtego sera nawet nie dotknąłem nożem...

Bohater szybko orientuje się, że jego świat stał się sztuczny. Jest jak w filmie *Trumanshow*, tylko że to, co go spotyka, nabiera nowego wymiaru. Wymiaru scenografii nieprzeniknionej. Gazeta bez treści, manekiny w metrze...to już nie tylko słowa społecznej krytyki. To obiektywna rzeczywistość. Spotyka sztucznych ludzi, puste słowa i puste butelki: *Wstał, pociągnął tyk powietrza z butelki, zakorkował ją starannie i wsunął do teczki. Odchodząc, rzucił mi w milczeniu długie, martwe spojrzenie. Mimo wszystko miał w sobie coś naturalnego, co kazało mmi sądzić, że pod grubą, sztuczną powłoką myśli nadal i czuje normalnie.* Bohater odszukuje towarzysza. *Ryan siedział pod palmą. Przechylał nad ustami swoją butelkę. Wodę jeziora pozorowała wielka szklana płyta o barwie nieba. Postawiłem na niej nogę. Powierzchnia szkła była twarda i lekko pomarszczona. Poszedłem po niej w kierunku przeciwnego brzegu*<sup>2</sup>.

Owszem, postępuje w stylu Jezusa, ale tu jeszcze całkiem niewinnie, w porównaniu do prawdziwej postaci Zbawiciela, który dopiero pojawi się w tej książce. Uwaga, ta powieść zawiera bluźnierstwo!

Aż strach pomyśleć, że to jeszcze nie koniec, że istnieją dalsze, wyższe, głębsze poziomy odwołań, różne w zależności od tomu. Po przeczytaniu całej serii można popaść w niekończącą się refleksje, dywagować nieproszone w towarzystwie, rozglądać się podejrzliwie na ulicy i ukradkiem sprawdzać autentyczność produktów codziennego użytku...

I na tym właśnie polega ryzyko czytania Snerga. Pisarza, którego w plebiscycie wybrano najciekawszym w Polsce powojennej, i który nigdy się nie zdezaktualizuje, ciągle wywołując u czytelników te niebezpieczne procesy myślowe.

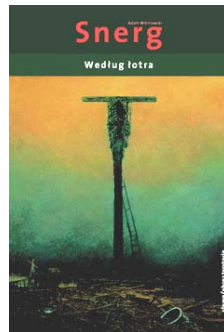
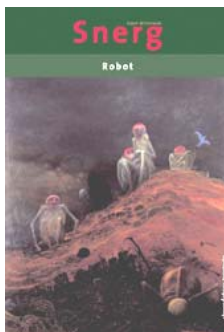
*Od wielu już lat liczne wypowiedzi uczonych i fantastów obracają się wokół pytania: „Czy poza Ziemią istnieje życie rozumne?”. Słyszac je mam ochotę spytać, skąd bezwzględna pewność, że na samej Ziemi istnieje to rozumne życie.* (Teoria nadistot)

Agat.

Odważnym polecam stronę: <http://.coriolanus.webpark.pl/teksty/3.html>, a tam:

- Teoria nadistot: intrygujące poglądy Snerga na miejsce człowieka w łańcuchu poszczególnych generacji istot
- Teoria względności życia: wywiad ze Snergiem przeprowadzony przez Marka Oramusa w 1977 roku
- Arka: statek paranoików

oraz [www.snerg.vi.pl/cytaty/](http://www.snerg.vi.pl/cytaty/)



<sup>2</sup> *Według lotra*, wyd. słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2005

# O KATEDRZE — SŁÓW KILKA

Jacek Dukaj

*Katedra [W kraju niewiernych]*

Warszawa 2000, wyd. superNOWA



*Katedra* Jacka Dukaja to nowela szczególna z kilku względów. Przede wszystkim jest ona bardziej znana z ekranizacji, niż wersji drukowanej, która legła u podstaw animowanego dzieła. W efekcie odbiorca stykający się z tekstem utworu sięga doń najczęściej po obejrzeniu filmu. Wtedy jednak może poczuć niejaki niedosyt. Relacja między nowelą a jej filmową wersją nie jest bowiem tą samą, którą można odnaleźć pomiędzy tekstem źródłowym a jego ekranizacją. Nie jest to również adaptacja w tradycyjnym rozumieniu. Reżyser, Tomasz Bagiński, nie tyle bowiem zaadaptował utwór Dukaja, co stworzył (nader swobodną) impresję (improwizację?) osnutą na jednym z pomysłów noweli. To prawo reżysera, jednakże czytelnik może poczuć się tą decyzją rozczarowany. Lub też — o ile najpierw oglądał film — będzie zaskoczony rozbieżnością wizji Dukaja i Bagińskiego.

Tym, co reżyser dodał od siebie, jest gotycka atmosfera skrytej w półcieniu budowli. Co znamienne, wędrujący przez nią bohater oświetla sobie drogę niby-pochodnią z ułamka żywokrystu, żarzącego się oślepiająco białym światłem. To drobna, lecz znacząca zmiana w stosunku do pierwowzoru, w którym pielgrzym posługuje się reflektorem. Protagonista *Katedry* (filmu), pozostając na planetoidzie, świadomie odrzuca ratunek ze strony ludzkiej technologii. Gest posłużenia się żywokrystem jako źródłem światła można odczytywać jako konsekwencję owej decyzji. Ponadto w filmie główną bohaterką jest nie człowiek, lecz budowla, pozwalająca mu na doświadczenie tajemnicy. Przeniesienie ciężaru z bohatera ludzkiego na katedrę sprawia, że widz owego *misterium tremendum et fascinatum* spogląda na prezentowane mu zdarzenia z perspektywy obcego, uobecnionego w Escherowsko skomplikowanych łukach i kolumnach budowli. Czy jednak można było oddać inaczej mistyczne roztopienie bohatera w obliczu tajemnicy, w której uczestniczy?

Przeciwie w noweli: tu głównym bohaterem, a zarazem (co niezwykle istotne) pierwszoosobowym narratorem, pozostaje człowiek. W konfrontacji z niewytłumaczalnym obnaża swą słabość. Jednakże umysłowa i emocjonalna indolencja jest jego najsilniejszą stroną. Pozwala mu bowiem na odczucie swej samotności we Wszechświecie, ale też i odrębności, a dzięki temu gatunkowej solidarności. A jednocześnie ograniczeń, wynikających z podlegania prawom fizycznym. Aby przełamać ów stan, główny bohater noweli decyduje się na pozostanie na planetoidzie\*. Dzięki temu dane jest mu dostąpić iluminacji i ogarnąć (ale czy zrozumieć?) Katedrę. Jednakże płaci za ową decyzję cenę najwyższą — rezygnuje bowiem nie tylko z doczesnego życia ale też i człowieczeństwa. Bagiński, dzięki możliwościom nowoczesnej animacji, proces ten oddaje w sposób o wiele bardziej sugestywny, ale to Dukaj pozwala odczuć pełniej tragizm pielgrzyma. Jego poświęcenie okazało się bowiem ceną nie za zrozumienie, lecz możliwość oczekiwania. Z triady św. Pawła (wiary, nadziei miłości) pozostawia mu jedynie miłość. Jest ona jednak niespełniona, będąc dopiero swoją obietnicą, o czym świadczą ostatnie słowa utworu: *Czekamy na Architektę*. Ów (nazwijmy go tak umownie) „moment oczekiwania”, którym kończy się nowela Dukaja, nie stanowi rozwiązania fabularnych

\* To nie tak! On nie może opuścić, choć chce... [przypis *misz*]

perypetii. Jest raczej aktem zawieszenia, podobnie jak finałowa scena Lemowskiego *Solaris*.

Skoro zaś jesteśmy przy literackich powinowactwach (zadłużeniach?), *Katedrę* i *Solaris* łączy więcej, niż jedynie motyw niespełnionego kontaktu, bądź stylistyka narracji. Wiele zawdzięczający przemysleniom Lema, Dukaj — świadomy kryzysu tożsamości, jaki ogarnął współczesna cywilizację techniczną — nie potrafi zawrzeć jej wytworom losu człowieka. Jednakże hurraoptymistycznej wizji postępu nie zastępuje obrazami spod znaku *dark future*, lecz — co znamienne nie tylko dla *Katedry*, lecz i niektórych powieści (*Extensy*, *Czarnych oceanów*) — refleksja dążąca do odpowiedzi na pytanie o to, co można z człowieczeństwa ocalić. Co do tego bowiem, iż technologia zubożyła duchowość człowieka, Dukaj nie ma wątpliwości. Jednocześnie brak jest w *Katedrze* antypatycznych postaci pokroju Sartoriusa, bo też i natura żywo krystu wyklucza eksperymenty, jakie przeprowadzał on na solaryjskiej stacji badawczej.

Protagonistów obu utworów łączy głód wiedzy, którego nie potrafią zaspokoić. Niezależnie bowiem od oczywistych różnic, wynikających z pomysłu i ukształtowania fabuły, obaj stykają się z „obcością absolutną”, nie pozwalającą „ośwoić się” poprzez jej odniesienie do czegoś znanego. Podobnie zresztą było w Lemowskim *Edenie*, tam jednak Doktor mógł tworzyć analogie dubletów do istot ziemskich. Tymczasem zarówno w *Solaris*, jak i *Katedrze* bohaterowie obcuje z czymś, co przekracza horyzont poznawczy ludzkości. Ponadto ogranicza ich aspekt etyczny granic, do których mogą posunąć się w pragnieniu zdobycia wiedzy. Kelvin sam nakłada na siebie ograniczenia etyczne (co odróżnia go od Sartoriusa), protagonista Dukaja nie potrafi zachować obiektywizmu postronnego obserwatora. Skupienie uwagi na człowieku — wywodzące się z Lemowskiej tradycji fantastyki naukowej — sprawia, że sceneria zdarzeń interesuje Dukaja jedynie o tyle, o ile wykorzystuje ją do ukazania sytuacji głównego bohatera. To jego oczami postrzegamy bowiem nie tylko *Katedrę*, ale i cały świat planetoidy. Co ciekawe, bohater uogólnia własne wrażenia pierwszego kontaktu z artefaktem, dzięki czemu czytelnik zyskuje nieuzasadnione fabularnie wrażenie wszechwiedzy opowiadającego. Wydaje się, że taka kreacja bohatera — oprowadzającego ma przygotować czytelnika na finalne rozwiązanie i umotywić sposób prezentowania zdarzeń po odlocie z planetoidy załogi stacji. Niezależnie jednak od tego, czy uznamy takie rozwiązanie za udane, czy też chybione, zwraca uwagę nieomal zupełny brak zainteresowania protagonisty aspektem technicznym świata. Jest ono zrozumiałe, jako że protagonista przybył na stację jedynie dla *Katedry*. Dlatego tak wiele miejsca poświęca opisowi tytułowego artefaktu, jedynie mimochodem szkicując zaplecze technologiczne, niezbędne do umożliwienia ludzkości postawienia stopy na planetoidzie. Oczywiście nie brak w utworze wzmianek na temat cywilizacyjno-technicznego poziomu ludzkości, jednakże należy traktować je raczej jako trybut płacony konwencji fantastycznonaukowej, niż wartość samoistną.

I tu dochodzimy do kwestii nie aż tak oczywistej, jak by się zdawało: gatunkowej przynależności utworu. Jeśli bowiem założyć, iż w fantastyce naukowej elementy sygnalizujące ową konwencję nie pełnią jedynie roli fabularnych odobników, trudno *Katedrę* określić mianem utworu *science fiction* w konwencjonalnym znaczeniu. Fantastyka wszak może (i czyni to często) posługiwać się parabola. Z drugiej strony, nawet najbardziej arbitralne definicje fantastyki naukowej muszą uwzględnić element futurystyczno-scjentystyczny i wtedy utwór Dukaja spełnia warunki stawiane pisarstwu fantastycznonaukowemu.

Poruszają tu kwestię genologiczną pragnę jedynie zasygnalizować, nie jest ona bowiem najistotniejsza. Warto jednak mieć świadomość (ewentualnych) pułapek analizacyjnych, czyhających na czytelnika. Owa niejednoznaczność gatunkowa jest zresztą jedynie funkcją migotliwości znaczeniowej noweli, wymuszającej różne klucze interpretacyjne. Co nie zmienia faktu, iż *Katedra* — jedno z najświetniejszych współczesnych opowiadań — powinno stać się lekturą obowiązkową, do której warto wielokrotnie powracać.

Adam Mazurkiewicz

*muzyka = fantastyka = fantazja*



## MUZYKA I TAJEMNICA

*Wtedy głosy Ainurów na podobieństwo harf i lutni, fletów i trąb, wioł i organów, i niezliczonych chórów wyśpiewujących słowa, zaczęły kształtować z tematu Iluvatar Wielką Muzykę; z przeplatających się i nieustannie zmiennych melodii wzbily się harmonijne dźwięki i popłynęły poza zasięg słuchu w głąbie i wysokości, wypełniły przestrzeń, którą zamieszkiwał Iluvatar, przelały się przez jej granicę; Muzyka i echa Muzyki rozległy się w Pustce, aż przestała być pustką\*.*

I stało się oto tak, że zadałem sobie kiedyś pytanie, to z gatunku Ważnych, które w efekcie stało się dla mnie Pytaniem Podstawowym: co takiego tkwi w muzyce, jaka siła w niej drzemie, jaką kryje ona w sobie tajemnicę, że pobudza wyobraźnię, rozpala namiętność, sprawia, że świat nabiera barw, skrzesie się i mieni? Że po wysłuchaniu np. *Sonaty Księżycowej* Beethovena świat nie jest już taki sam? To przecież śmieszne mówić, że brzmi w niej jeszcze echo Muzyki Ainurów, doskonałego dzieła stworzenia, bo to przecież tylko literatura, przepiękna metafora. To jasne, ale czy tak do końca?

Czy kiedykolwiek dane Wam było usłyszeć, jak woda gra swoje ciche, wymyślne melodie, tworząc z wiatrem – i wszystkim, co dokoła szumi, szemrze, pobrzmiwa i rezonuje – perfekcyjne unisono, nie zakłócając przy tym panującej ciszy na łące? Czy ktoś z Was należał kiedykolwiek do grona tych wybrańców, którym dane było usłyszeć, jak śpiewa... słowik? Bo ja tak. I, zapewniam Was, było to jedno z moich najpiękniejszych wrażeń: przez całą minutę albo i dłużej (doprawdy dostąpiłem wyjątkowego szczęścia) ten gość z piórkami w zadku udzielił mi najpiękniejszej lekcji pokory. To była czysta muzyka! Muzyka, którą najwięksi przedstawiciele kultury muzycznej próbowali jedynie imitować i to z mizernym często skutkiem. Wówczas, za sprawą tego zuchwałego opierzonego solisty, zrozumiiałem, że oto stoję oko w oko z nieodkrytą jeszcze tajemnicą.

Sztuka to tajemnica. Tajemnica procesu docierania do głębi poznania, do głębi tego, co ujawnia prawdę o nas samych: że jesteśmy Ludźmi. A wśród wszystkich dziedzin sztuki – muzyka wyraża tę tajemnicę chyba najpełniej, najgłębiej. Nieprzypadkowo Tolkien ukazał w „*Silmarillionie*” stworzenie świata jako Wielką Symfonię!

Nie jestem lekarzem ani psychologiem, nie potrafię określić, w jaki sposób, poprzez jakie połączenia nerwowe i „nitki” biegnące do mózgu trafia ona w najczulsze punkty wrażliwości – wiem natomiast, że ani rzeźba, ani malarstwo, ani żaden utwór literacki nie wywołuje takiego efektu, jak właśnie muzyka wielkiego formatu.

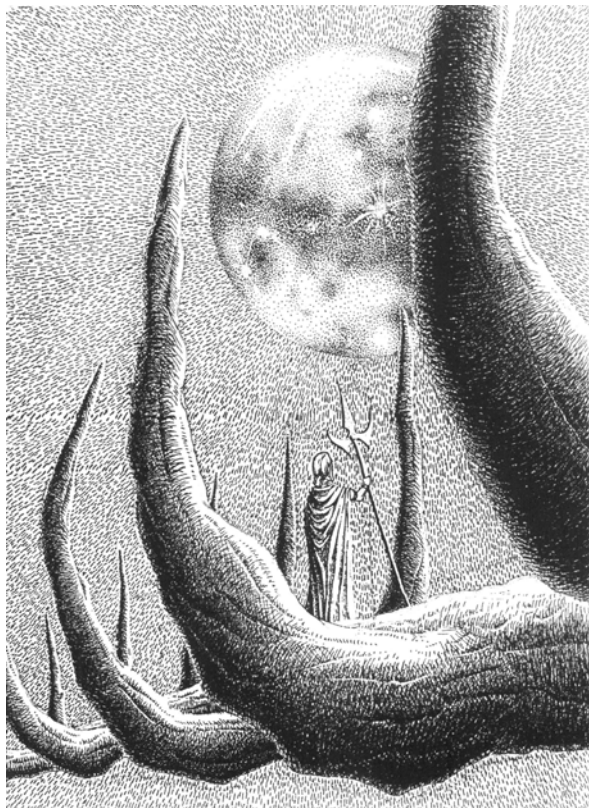
Pamiętam pewien koncert organowy w katedrze oliwskiej, który dane mi było przeżyć. Grano tam nie tylko utwory Bacha; repertuar był różnorodny, ale nie w tym rzecz, kto i co. Zaczęło się o godzinie 20; a było lato, więc zmrok miał dopiero nadejść. W trakcie trwania koncertu wnętrze kościoła z wolna pogrążało się w coraz bardziej gęstniejącej ciemności. Jak długo się dało, w kościele nie zapalano świateł, więc robiło się ciemniej i ciemniej, aż wreszcie brzmienie organów „na żywo” – pełne, głębokie, mroczne i potężne – pól na pól z ciemnością wypełniło świątynię. Na ołtarzowym witrażu światło z zewnątrz

malowało coraz to bledsze kolory, a ludzie z wrażenia zamarli. Wtopili się w ciemność i znieruchomieli. Nikt nie ośmielił się poruszyć, chrząknąć czy zakaszleć (jakże powszechne zjawisko na koncertach...). Gdy było już całkiem ciemno – zapalono jedynie może dwie (już dobrze nie pamiętam, ile ich było) lampki w bocznych nawach, a przez okna wpadła do środka poświata lamp oświetlających kościół od zewnątrz. Koniec recitalu (przepraszam, że nie pamiętam nazwiska artysty – *mea culpa*, wstyd, wiem!) nadszedł dla słuchaczy niespodziewanie: cisza przedłużała się nieznośnie; każdy czekał, że to niezwykle i całkowicie nieoczekiwane zjawisko współlistnienia muzyki i mroku będzie trwało aż do... tego nikt nie wiedział i nie chciał wiedzieć, ale wszyscy chcieli w tym trwać wciąż i wciąż, chcieli czuć, że to się po prostu nie skończy – jak sen. We wciąż panującym półmroku rozbrzmiały wreszcie brawa; z początku nieśmiałe, zainicjowane przez tych, którzy pierwsi powrócili do rzeczywistości, długie i gromkie. Ludzie wstawali z miejsc i odwracali się w kierunku instrumentu, pogrążonego wciąż w mroku, hen, gdzieś wysoko nad drzwiami, nagradzając niewidocznego stąd muzyka kapitalną owacją na stojąco, ktoś krzyknął: „biiis!”, ale bisów nie było. Prawdziwa wielka sztuka powinna przecież pozostawić niedosyt i uczucie niezaspokojonej tęsknoty. Potem w ciszy i mroku kościół stopniowo pustoszał, słychać było tylko szmer cichych rozmów, stukot nóg o ławki i posadzkę, tu i tam ludzie klękali bądź zostawali jeszcze chwilę na swoich miejscach, by się modlić, może w podzięciu za to, w czym dane im było uczestniczyć. Wszyscy przyszli na koncert – a otrzymali misterium.

Myślę, że każdy z nas ociera się czasem o taką tajemnicę, ale nie każdy potrafi ją dostrzec. Czy to będzie niezwykle koncert organowy, czy solowy popis słowika w lesie – jeśli nie będziemy gotowi na jej przyjęcie, to ona po prostu nas ominie i nigdy więcej do nas nie wróci. A chyba szkoda by było, bo bez niej jesteśmy ubożsi o jakąś drobną, ale myślę, że istotną, część wiedzy o nas samych.

*Andrzej Habasiński*

\* Zacytowany na wstępie fragment zacerpnałem z „Silmarillionu” J.R.R. Tolkiena, w tłumaczeniu Marii Skibniewskiej.



## Korespondencja z Londynu

cd ze strony 24

BAFTA widziana od kuchni, autentycznie i w przenośni, jest naprawdę fantastycznym doświadczeniem. Tłumy wielbicieli oczekiwali przed wejściem na Keanu Reevesa, chociaż niewątpliwie największymi gwiazdami byli: Charlize Theron z Południowej Afryki oraz George Clooney. Dalej Rachel Weisz, Ralph Fiennes, Pierce Brosnan, Patrick Stewart, Renee Zellweger (kiepsko wyglądająca po diecie dr. Atkinsa), Felicity Huffman (*Desperate Housewives*) oraz wielu innych, witanych na tradycyjnym czerwonym dywanie, pływającym tym razem w rześkim deszczu.

Clooney, nominowany sześć razy za *Good Night and Good Luck* powiedział, że zawsze trochę się denerwuje w takich wypadkach, ale nie panikuje. Nie dało się niestety tego powiedzieć o naszych menadżerach, którzy nie pozwolili mi nawet dopić kawy w kan-tynie. Na moją uwagę o panice zaprzeczyli stwierdzając: "Everything's under control". W miarę jak sypały się ich założenia taktyczne, widziałem w ich oczach narastającą panikę. Ale panika – cóż to za problem dla Polaków, którzy stanowią trzon NightShiftu.



Rachel Weisz



George Clooney



Pierce Brosnan



Ralph Fiennes

Jedli (co to za naród, który masowo zjada owce!) i pili m.in. szampana *Taittinger*, piwo japońskie *Kirin Ichiban*, *The Famous Grouse Whisky*. Chyba "słynny głuszc" najbardziej im smakował, bo dla nas nic nie zostało, a niejaki zaskoczenie wywołała we mnie wódka pod nazwą *Ivan The Terrible* (sic!). Od strony kuchni mogę powiedzieć, że impreza zakończyła się o siódmej rano.

Zostały wrażenia z zakulisowego, ale jednak, oglądania "wielkiego świata". Zostały stopy pamiątkowych gadżetów, z których najcenniejszy jest dla mnie zestaw biletów wstępu na galę, dinner oraz party BAFTY. Zostały wszechobecne atrapy statuetek (maska antycznego aktora z jednym okiem zamkniętym), wykonane z czekolady, z powtykanymi w puste oczodoły truflowymi czekoladkami (dzieło rozbawionych gości).

Do następnego razu. Pozdrowienia dla wszystkich.

Mariusz Czach

P.S.1. Ważny akcent GKF-owski. Nagrodę dla najlepszej aktorki drugoplanowej za rolę w filmie *Miasto gniewu* otrzymała THANDIE NEWTON. Gratulacje!!!

P.S.2. Zanim przewaliłem ten tekst na dokument elektroniczny do wysłania, odbyła się kolejna fantastyczna impreza w hotelu Grosvenor House. The Grand Final of Miss Great Britain 2006. Wrażenia oczywiście fantastyczne, ale to już temat raczej na rozmowę przy piwie. Z kronikarskiego obowiązku: Miss została 22 letnia Danielle Lloyd z Warrington z numerem 28. Mi najbardziej zaimponowała 35-letnia Jayne Taylor z Wigan, gospodyni domowa, matka czwórki dzieci.



# Korespondencja z Londynu

(J-23 znowu nadaje!)

Po raz pierwszy donoszę wam z Londynu, jako rezydent Gdańskiego Klubu Fantastyki w tym mieście.

Piszę pod świeżym wrażeniem wydarzenia kulturalnego i medialnego oraz towarzyskiego, jakim jest wręczenie dorocznych nagród British Academy of Film And Television Arts (BAFTA). Impreza, nazywana również "brytyjskimi Oskarami", rzeczywiście wyznacza głównych kandydatów do nagród Akademii Amerykańskiej.

Najlepszym filmem okazał się *Brokeback Mountain*, znany dobrze w Polsce "gay western". Natomiast najlepszy film brytyjski to już bliska nam konwencja: *Wallace and Gromit: The Curse Of The Were-Rabbit*. Wallace i Gromit zdobyli też nagrodę Alexandra Kordy za najwybitniejszy brytyjski film roku. Jednak najlepsza dla nas wiadomość to BAFTA dla Tomka Bagińskiego i jego zespołu (Jarek Sawko, Piotr Sikora) za *Fallen Art (Sztuka spadania)* w kategorii Animowany Film Krótkometrażowy. Dalej BAFTY zdobyli: Stuart Craig w kategorii Production Design za film *Harry Potter and The Goblet of Fire*; Joe Letteri, Christian Rivers, Brian Van't Hull, Richard Taylor za specjalne efekty wizualne w *King Kongu*; Howard Berger, Gregory Nicotero, Nikki Gooley w kategorii charakteryzacja za film *The Chronicles of Narnia: The Lion, The Witch and The Wardrobe*.



Obsada filmu "Tajemnica Brokeback Mountain" – Jake Gyllenhaal, Heath Ledger, Michelle Williams oraz reżyser Ang Lee i James Schamus/ fot. AFP

I to tyle akcentów fantastycznych. Chociaż zapomniiałbym o gwiazdach. Gala miała miejsce w niedzielę 19 lutego o godz. 18.00 w kinie ODEON na Leicester Square. Następnie goście, w liczbie blisko 1900 osób, na koszt BAFTY przejechali (głównie taksówkami) do hotelu Grosvenor House przy Park Lane, gdzie spotkali się na kolacji w Greatroomie, oraz później na party w Ballroomie. I tu zaczyna się moja przygoda z BAFTĄ, bo już dwa dni wcześniej wezwano mnie na dodatkową służbę, w celu umycia 3 tysięcy specjalnych, okolicznościowych, kieliszków do szampana. Bo trzeba wam wiedzieć, że ja zmywam w Grosvenor House. Naczynia zmywam...

cd na stronie 23

## GDAŃSKI KLUB FANTASTYKI

ADRES GKF : Gdańsk-Przymorze, ul. Opolska 2

ADRES KORESPONDENCYJNY : skr. poczt. 76, 80–325 Gdańsk 37

REDAKCJA: Jan Plata-Przechlewski (red. nacz.), Krzysztof Papierkowski,  
Marcin Szklarski, Michał Szklarski

OKŁADKA: Sławomir Wojtowicz

GRAFIKI: Radosław Kleczyński (22), Piotr Terszel (3), Sławomir Wojtowicz (16)

KONTO BANKOWE GKF: PKO BP I O/GDYNIA nr 52 1020 1853 0000 9902 0067 8359

Nakład 400

WYDAWNICTWO BEZPŁATNE

**INFORMATOR**  
# 202

Teksty drukowane w „Informatorze” odzwierciedlają przekonania Autorów  
i nie zawsze pokrywają się z poglądami redakcji